

**TEKSTY ŹRÓDŁOWE DO SCENARIUSZY LEKCJI NA PODSTAWIE SPEKTAKLI TEATRU
LALEK ARLEKIN W ŁODZI.**

**WSZYSTKIE WYBRANE FRAGMENTY TEKSTÓW POCHODZĄ Z KSIĄŻEK PODANYCH
AUTORÓW, ALE SĄ TEŻ JEDNOCZEŚNIE CZĘŚCIĄ SCENARIUSZY SPEKTAKLI.**

KLASA II – „Wędrówka Nabu” – Jarosław Mikołajewski

1. – „Nie widzisz, że tutaj jest ściana?
– Przecież tu nie ma żadnej ściany – rozłożyła ręce dziewczynka jak wtedy w wiosce, kiedy nie wiedziała, jak odpowiedzieć mamie na pytanie „dokąd”?
– No to idź! – warknął drugi.
– Sama się przekonasz! – parsknął pierwszy.
Nabu zrobiła dwa kroki i poczuła ból. O coś się uderzyła.
Walnęła.
Aż usiadła.
Nie mogła uwierzyć.
Przecież nie było tu żadnej ściany.
Wstała, zrobiła krok do przodu,
Bardziej energicznie niż przedtem.
– Oj! – jęknęła łapiąc się za czoło.
– Będzie siniak! – zaśmiał się pierwszy.
– I guz wielkości pomarańczy! – dodał drugi.
– Ale może nauczysz się słuchać – ucieszył się pierwszy”.
2. „ – To którędy mogę wejść do jeziora? – spytała Nabu, przetykając łyż.
– Nie ma takiego miejsca – odpowiedział pierwszy.
– Do jeziora można wejść tylko z tamtej strony – wyjaśnił drugi.
– Ale jak można się znaleźć po tamtej stronie? – spytała dziewczynka.
– Nie można – oświadczył pierwszy.
– Trzeba się tam urodzić – dodał drugi.
– Ale ja urodziłam się po tej! – zaczęła krzyczeć dziewczynka, która nie miała czym obmyć ani wytrzeć zakrwawionych i obolałych nóg. – Po tej! Po tej! Po tej!

- Nie nasza wina – wzruszyli ramionami policjanci, wyjęli butki z masłem i zaczęli jeść”.

3. „Nie ma ścian niewidzialnych” – dziwiła się w myślach.

„Nie ma drutów kolczastych, które są, choć ich nie ma? Dziwne”.

I weszła do morza.

Zrobiła krok, dwa i cztery.

Po piątym woda sięgała jej do szyi.

Po siódmym nie czuła gruntu pod stopami.

Po ósmym zawołała „mamusiu”,

ale zamiast „mamusiu” z jej ust

wydobyło się bulgotanie”.

4. „ Tak, ta zabawa w wyciąganie palców i rąk musiała na tym polegać. Że każdy wyciąga je, tak jak czuje i chce, a wygrają ci, którzy wyciągną silniej, i których będzie więcej. Ci, którzy pokazują na domy, albo ci, którzy pokazują na morze”.

KLASA V – „Jak zostałam Wiedźmą” – Dorota Masłowska

1. „nawet tu, w teatrze,
że dzieci są jakieś w pobliżu, ciekawe, jak tu wlały...
Słyszę te ich szepty, chrupkania, ich chipsów szelesty w ciemności,
jak ktoś z was jakieś dziecko zobaczy, niech mi zaraz je złapie, zwiąże
w pęczek i przynosi,
gdy zła, zmarznięta, głodna dziś do domu wrócę,
na nim pożywną ugotuję zupę, w garnczek wrzucę
marchew i pietruszkę, jedno dziecko średnio tłuste,
dwa liście bobkowe,
zagotuję i gotowe”.
2. „Rodzice nie mogli mnie obronić, od rana do nocy zajęci,
pracowali w firmie Więcej, Więcej, Więcej & Więcej, Więcej, Więcej
spółka zet o. o.,
a w spółce z o.o.
ich syn miał udziały:
– obrażanie,
– przemądrzanie,
– dzielenie się,
– dokuczanie,
– niszczenie
– usług zakres cały”.
3. „Jedynie by zmniejszyć straty, które spółka syna ciągle przynosiła,
rodzice nauczyli się, że w jednej ręce zawsze powinien trzymać

paczkę chipsów lub ciasteczek albo wafle, albo gofry,
no a w drugiej iPhone nieodłączny, koniecznie najnowszy.

Dziwne, bo choć to zmniejszyło pulę szkód w pewnym stopniu,
Boguś wcale się od tego nie stawał lepszy, tylko jakby gorszy...”.

KLASA VIII – „Aleja Włókniarek” – Marta Madejska

1. „Jesteśmy segregowane, wyceniane, odurzane, upajane, bite, jesteśmy szantażowane, wychowywane do uległości, szybko rezygnujemy z walki o siebie. Tym bardziej bezbronne, im dalej od domu wywożone do domów publicznych w Warszawie lub znacznie dalej w Egipcie, Brazylii, Argentynie. Jest nad dziesiątki, setki tysięcy kobiet i dziewcząt rocznie. Jesteśmy uwodzone, porywane, wydawane za mąż za ludzi, którzy okazują się podstawionymi pośrednikami. Dajemy się zwieść kuszącym ogłoszeniom pracy: „poszukuję chórzystek”, „kelnerki”, „gospodyni do samotnego wdowca”, „tancerek i aktorek”.
2. „Kiedy miało przyjść na świat czwarte dziecko, sam namawiał: „Idź raczej do szpitala”. W pracy radzili: „Po co dokładać do pijaństwa jeszcze jedno dziecko”. Bóg mi może wybaczy – myślałam. I byłam już umówiona na zabieg z lekarzem, ale w nocy miałam sen. Pochyliła się nade mną Matka Boska i mówi: „Popilnuj mego Dzieciątka, bo muszę iść na trzecią zmianę”. I dlatego urodził się nasz jedyny syn. Wszystkie czekamy na przyjazd Ojca Świętego. Mało jest takich, co tylko z ciekawości. Człowiek potrzebuje słów otuchy, żeby mógł chociaż na chwilę wyprostować kark”.
3. „Było czterech dyrektorów i była główna księgowa jako piąta osoba z bardzo wysoką pensją. Naczelnny dyrektor miał bardzo dużo pieniędzy, zastępcy i ona. Padło pytanie: Dyrektorze, a może pan by zrezygnował trochę z tej wielkiej, wysokiej pensji? W sytuacji kiedy się walimy, kiedy chylimy się ku upadkowi, może pan zechce? A dyrektor odpowiedział na to: „O nie, kochany, my nie mamy takich samych żołądków”.
4. „Mnie się to bardzo podobało. Ciężka była praca, szkodliwa, nieczysta, na dwie zmiany, na piątą się jechało do pracy, ale tam ludzie ze sobą współpracowali, to jest bardzo ważne, prawda? Wspólna praca jednoczy ludzi. Pewnie, że tak. Musi. Bo jak się razem pracuje, to trudno, żeby przechodzić obojętnie koło siebie. Na tym polega życie, że człowiek jeden drugiemu jest potrzebny. Bo co to życie by było warte. Trzeba jeden z drugim jakoś żyć i współpracować. I się też dowartościować. Niektórzy są okropni, nie do przeżycia, bo sami nie wiedzą, czego chcą. Przecież wystarczy taki moment – podać rękę, posłuchać jeden drugiego. Bo to trzeba posłuchać. Co ten człowiek potrzebuje, jeden, drugi. Żeby go zrozumieć. Bo jak myśli się tylko o sobie, to nie jest życie. Bo ja jestem i ty też jesteś, i tobie też się coś należy”.